

## HANDLOWY POKER w Polańczyku

Dawniej było nienormalne; kilka bloków mieszkalnych i ani jednego sklepu w sąsiedztwie. Zrobiło się normalnie, kiedy powstało kilka prywatnych placówek handlowych, w tym 2 sklepy spożywcze. Mieszkańcy osiedla w Polańczyku powitali ten fakt z radością i z czasem przywykli do dokonywania zakupów podstawowych artykułów spożywczych u siebie, na miejscu. I to był ich błąd! Bo nagle znowu zrobiło się nienormalnie, a pozostali raz już nabyte przyzwyczajenia do luksusu zakupów na mieście.

Najpierw zlikwidował swój sklep p. F. Bażowski. Niewiele później, w trybie natychmiastowym zrezygnował z prowadzenia sklepu spoż. mieszczącego się w UG p. M. Czernow. W związku z tym Zarząd Gminy ogłosił przetarg na w/w sklep. Przebieg i atmosfera przetargu ponoć przypominały Monte Carlo. Emocje sięgały zenitu, a wraz z nimi rosła w astronomicznym tempie podbijana przez licytujących sumę, która zatrzymała się na kosmicznej wysokości 107 tys. zł/1 m kw. Zapewne dopiero w wyniku chłodnej kalkulacji p. J. Pelczarski, który przetarg wygrał, postanowił jak najszybciej z nabytku zrezygnować. Następnym przetarg, 18. 10. br., gdzie cena wywoławcza wyniosła 30 tys./m kw. był odwrotnością poprzedniego. Nauczni doświadczeniem potencjalni nabywcy w ogóle nie przystąpili do licytacji. Kolejny, trzeci przetarg ma się odbyć 23 bm., a cena wywoławcza wynosi 15 tys./m kw. Czy z dniem tym na osiedlu w Polańczyku wróci normalność?

(mp)

## 40-lecie L.O. w Ustrzykach Dolnych

17 listopada 1951 roku powołano do życia szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące mieszczące się w obecnym budynku L.O. Od roku 1963 Liceum funkcjonuje tu samodzielnie. 40 lat istnienia szkoły jest okazją do pewnych podsumowań i refleksji, zwłaszcza obecnie w nowej rzeczywistości naszego kraju. Okazją do tego będzie dzień 18 listopada, w czasie którego odbędzie się uroczysta impreza z tej okazji. Uroczystość rozpocznie się o godz. 10.00 w sali gimnastycznej L.O., złoży się na nią:

- specjalny program artystyczny,
  - przypomnienie historii szkoły,
  - spotkanie Rady Pedagogicznej z absolwentami
- O godz. 18.00 rozpocznie się uroczysty Bal w pałacyku w OLSZANICY

Wszelkie informacje na ten temat uzyskać można w sekretariacie L.O. (tel. 133) do dnia 6 listopada, impreza zostanie dodatkowo rozplakatowana.

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna oraz Komitet Rodzicielski serdecznie zapraszają wszystkich absolwentów!

Specjalną relację z tej uroczystości zamieścimy w Gazecie Bieszczadzkiej.

## W lipie i jaworze

Uczeń szkoły Kenara w Zakopanem, student lubelskiego UMCS — Instytutu Wychowania Artystycznego. Specjalizuje się w rzeźbie. Pracował kiedyś w brazylijskiej projektującej i wykonującej odlewy swoich prac. Obecnie głównym twórcą rzeźbiarskim jest drewno.

Zawitał w te strony przed siedmiu laty. Próbował pracy w baligródzkiej domu kultury, gdzie nieźle sobie poczynił i efektem — już po latach — jego przyszłościowego myślenia jest dobiegająca końca rozbudowa i przebudowa domu kultury, który jako jeden z nielicznych będzie posiadał wielofunkcyjną salę służącą zarówno jako sala kinowa, balowa, widowiskowa, wystawowa i do wszelkich innych okazji.

Jest radnym i jednocześnie pracuje w szkole w Cisnej i Wetlinie wprowadzając dzieci w arkana sztuki. Ostatnią jego pracą rzeźbiarską jest Chrystus Ukrzyżowany. Wielkość postaci naturalna rozpięta na krzyżu wysokości 270 cm. Rzeźba jest wykonana w drewnie lipowym utwierdzone na jaworowym krzyżu, patynowana w jednym kolorze specjalną miksturą, skład której jest tajemnicą rzeźbiarza. Zakonserwowana woskiem pszczelim.

Marek Wacławski nie posiada swojej pracowni. Ta historyczna rzeźba powstała w piwnicy udostępnionej przez Henryka Trybulewicza przy wydatnej koleżeńkiej pomocy Lucjana Szumy.

Rzeźbiarskie dzieło Marka Wacławskiego będzie można podziwiać w kościele w Stężnicy, kiedy nastąpi poświęcenie kościoła po jego całkowitym wykończeniu. Brak jeszcze wyposażenia wnętrza i uporządkowania terenu. W porównaniu z wykonaną pracą organizacyjną mieszkańców i księdza, pokaznymi nakładami finansowymi, ogromem robocizny — jest to już niewielka cząstka do wykonania, która uwińczy sukcesem wieloletnie zabiegi o posiadanie własnej świątyni.

Rzeźba Ukrzyżowanego została umieszczona w ołtarzu głównym nad tabernakulum.

## Sąd wydał wyrok

Wojna o leskie zielenie trwa. Usunięcie ich z Placu Pułaskiego sąd uznał za bezprawne i nakazał przywrócenie stanu pierwotnego, z wyrównaniem kosztów poniesionych w związku z procesem.

Tak więc przynajmniej do końca br. nadal powinniśmy mieć możliwość kupienia ogórka, pietruszki, czy dwóch pomidorów w centrum miasta a nie na jego peryferiach.

Oczywiście sklepy i stragany z zieleniną nie były jedynymi punktami nabycia warzyw czy owoców, ale co najważniejsze, były „pod ręką” i zachęcały do zakupu jeśli już nie ceną to na pewno świeżym wyglądem wyłożonego towaru.

Pozostaje kwestia otwarta co będzie po 1 stycznia przyszłego roku. Jeśli władze samorządowe uprą się — to zieleniaki mogą wyrzucić nawet na Glinne, bo takie mają prawo, albo mogą ustalić tak wysokie „placowe”, że każdemu handlującemu pódzie ono w pięty i sam się wyniesie, ale na pewno nie na plac targowy zbudowany za ponad półtora miliarda złotych.

Pozostaje również kwestia otwarta kto zapłaci właścicielom straganów za stracony przez kilka miesięcy zarobek i za zniszczenia stoisk powstałe podczas ich przymusowego (bezprawnego) usuwania. Te sprawy rozstrzygnie sąd, bo będą następne rozprawy i poszkodowani nie myślą odstąpić od swoich roszczeń.

W razie przegrania sprawy przez Urząd zapłaci Urząd. Indywidualnych winowajców, jak zwykle, prawdopodobnie nie będzie.

Zapłacimy my szarzy mieszkańcy Leska z kasy miejskiej czyli pośrednio z naszej kieszeni.

Być może iż indywidualni sprawcy kosztów się znajdą jeśli prześledzi się podpisy pod decyzjami i przypomni nazwiska osób nadzorujących bezprawne usuwanie straganów.

Co później? Następny proces o zwrot do miejskiej kasy bezsensownie wydatkowanych z niej pieniędzy? Być może. Tylko kto się odważy wytoczyć taki proces? Może jednak odważni się znajdą. Pożyjemy zobaczymy.

(w)

## CB-Radio — szansa do wykorzystania

W ciśnieńskich baczowce pod Honem na dwudniowej sobotnio-niedzielnej imprezie spotkali się uczestnicy II Zlotu CB-Radio Klub „Bieszczady”, którego siedziba mieści się w Zagórzu w domu kultury. Przybyli też przedstawiciele klubów CB z Przemyśla, Rzeszowa, Iwonicza i Krosna.

Klub zrzesza około 100 członków i obejmuje zasięgiem swego działania Bieszczady, część Beskidu Niskiego, rejon Sanoka i Brzozowa. Klubowi prezesuje Edward Kapalski z Zagórza, wspomagany przez Krzysztofa Cwynara i Józefa Kopcia z Brzozowa.

W czasie zlotu dokonano ceremonii pasowania anteną radiową ponad dwudziestu nowych członków klubu i dokonano wręczenia legitymacji. Spotkanie uświetnione zostało występami zespołu pieśni i tańca „San” z Zagórza, tradycyjnym ogniskiem (tym razem bez pieczonego barana) i strzelaniem ogni sztucznych.

Wszyscy zainteresowani mogą uzyskać potrzebne informacje związane z zaistnieniem radiu CB w zarządzie klubu, oraz nabyć potrzebny sprzęt dostarczany i instalowany przez zagórski specjalistyczny sklep „ELEKTRON”.

Koszt nabycia potrzebnej aparatury nie przekracza możliwości finansowych przeciętnie zarabiającego obywatela. Aparaturę można montować zarówno w samochodach jak i w pomieszczeniach stałych.

Głównym celem klubu jest wzmacnianie więzi koleżeńskich pomiędzy CB-istami jak również pokrycie stałą siecią CB-radio tych terenów które nie posiadają dostatecznej łączności telefonicznej. Bieszczadzcy „cibiści” opierają ogólnopolską inicjatywę posiadaczy CB-radio ofiarowania każdemu posterunkowi policji stałej stacji CB i dlatego zagórski klub, a ściślej jego członek, właściciel sklepu „ELEKTRON” ufundował zagórskiemu posterunkowi policji CB-radio, które nie-

stety od dwóch miesięcy nie może doczekać się zainstalowania.

CB posiada już posterunek w Baligródzie (radio ufundował hurtownik za pośrednictwem miejscowego sklepu „Jarmark”) i Lesku, a kokański wójt zakupił 3 stacje na użytek gminy. Jedną ze stacji ma prowadzić całodobowy nasłuch.

Stale punkty CB-radio z podobnym nasłuchem posiada Zagórz, baczówka w Cisnej i na Jaworzu. Ustrzyki Dolne też posiadają swoje stacje.

CB-radio to nie tylko ułatwienie dla kierowców umożliwiająca bezwzględnie wezwanie pomocy medycznej, policyjnej, czy technicznej, to nie tylko ułatwienie dla policji w poszukiwaniu skradzionych samochodów, ale także jest to jedyna szansa na całodobowy kontakt z otoczeniem dla ludzi samotnych, czy chorych, nie posiadających telefonu. Przy pomocy CB można też uzyskać wszelkie informacje potrzebne do poruszania się w nieznanym mieście, czy okolicy.

Nie są to jedyne korzyści wynikające z posiadania radiu. CB-radio to nie zabawka — mówi prezes klubu — to pomoc dla wiosek oddalonych od świata dla których wezwanie karetki pogotowia, czy straży pożarnej jest do tej pory ogromnym problemem. Ten milion, czy półtora miliona to żaden wydatek w porównaniu z zaistnieniem telefonu, a korzyści ogromne. Wszelkich informacji i instruktażu udzielamy bezpłatnie, na miejscu w Klubie, a wyboru aparatury można dokonać tuż obok u naszego kolegi, który prowadzi specjalistyczny sklep, instalację i serwis. Udziela gwarancji że zakupiona aparatura będzie działać bezawaryjnie, a wszelkie usterki zostaną usunięte na koszt sklepu. Zapraszamy do naszego Klubu i do sklepu „ELEKTRON”.

Wiesław Fróchniak



## KRONIKA POLICYJNA

- W nocy z 19/20. 09. 1991 r. dokonano kradzieży z włamaniem do sklepu nr 57 w Glinnym, skąd sprawca zabrał towar wartości ok. 700.000 zł — sprawca nieznany.
- W dniu 27. 09. 1991 r. w miejscowości Srednia Wieś zaistniał wypadek drogowy, gdzie kierowca samochodu Fiat 126 nr rej. KSL-4307, W. J., stracił panowanie nad kierownicą uderzając w drzewo, pasażer i kierowca doznali obrażeń ciała — przebywają w szpitalu.
- kradzieży mebli oraz różnego sprzętu z domu mieszkalnego M. R. zam. Myczków. Straty ok. 11.000.000 zł. — Sprawcy nieznani.
- Ustalono sprawców włamania do kiosku „Ruch” w Hoczwi, dokonanego w dniu 31. 08. 91 r. w Polańczyku dokonanego w dniu 30/31. 08. 1991 roku i w Wołkowie dokonanego w dniu 5. 07. 1991 roku.
- Ustalono sprawcę kradzieży samochodu Fiat 126 P skradzionego na terenie Bukowca w dniu 6. 06. 91. Samochód zabezpieczony przez służby graniczne Czecho-Słowacji.

## taaaaka ryba !!!

### OGÓLNOPOLSKA IMPREZA WĘDKARSKA „VIII JESIENNY LIPIEŃ SANU”

We wrześniu przy idealnej pogodzie przeprowadzono ogólnopolskie zawody wędkarskie na Sanie w okolicach Leska.

Wystartowali zawodnicy z całej Polski, nawet z tak odległych miejscowości jak Słupsk, Koszalin, Gdańsk, Zielona Góra. W zawodach uczestniczyło około 100 wędkarzy w tej liczbie kilkunastu członków wędkarskiej kadry Polski mistrz świata w wędkarstwie mułowym z roku 1989, Władysław Trzebiuna z Zakopanego, oraz aktualny mistrz świata w tej dyscyplinie Franciszek Szajnik z Dynowa. W składzie kierownictwa jednej z drużyn znalazł się Ryszard Barucha z Głównego Kapitanatu Sportowego PZW. Leskie Koło PZW miało reprezentować były mistrz Polski Jan Biodrowicz.

Obecny San to już nie ta rzeka sprzed lat. Ryb coraz mniej i nie dziwnego, że efekty mistrzowskich zawodów nie były zbyt imponujące.

Pierwsze miejsce zdobył Alfred Grosman ze Słupska łowiąc lipienia o długości 39,7 cm, drugie Henryk Adamczyk z Wadowic za lipienia o długości 37,2 cm, a trzecie Henryk Cwynar z Uherzec, który wyciągnął rybę o długości 36,6 cm.

Henryk Cwynar jest członkiem klubu PZW „Pstrąg” z Olszanczy, któremu prezesuje Józef Ulan, a które liczy około 200 członków.

Trzecie miejsce w ogólnopolskich zawodach jest to pierwszy sukces na szerszą skalę wędkarza z Uherzec, który przeważnie łowi nie na Olszance, ale na Sanie w rejonie Myczkowiec, bo są to jego rodzinne strony. Właśnie w Myczkowiecach się urodził i zna tamtejsze wody doskonale.

W Olszance — mówi — nie ma już ryb. Olszanka to w zasadzie ściek nieczystości z pobliskich gospodarstw. Jeszcze w 1986 było w Olszance tyle lipienia, że jak nadszedł okres tarła to myślałem, że to świnia, tyle tego było. Na jednym miejscu 200—300 sztuk trawcy się ryby, to widok którego, później nigdy nie widziałem i chyba nie zobaczę.

W następnych latach było już tylko kilka sztuk. Podobnie z Sanem. W Sanie ryba już się kończy. San musi odpocząć. Podobno Lesko zarybiło trochę San pstragiem, ale jest to już inny pstrąg i jest to zbyt mała ilość tej ryby. Ciągłe wędkowanie a w dodatku kłusownictwo robią swoje. Zresztą San też nie jest czysty. San musi odpocząć.

Największy mój sukces — mówi dalej Henryk Cwynar — to złowiony szupak o wadze 8,25 kg długości około jednego metra, pstrąg o wadze 1,25 kg i troć, która ważyła 2,70 kg.

Na VIII Jesiennym Lipieniu Sanu nie miałem szczęścia. Stałem poniżej mostu na Huzelach, żyłka 0,10 „Abulon Extra”, mucha-póchrusiek na haku „18”. Dopiero na 40 minut przed końcem zawodów wyciągnąłem pierwszą i ostatnią rybę. Później uciekli jeszcze trzy. Jeden lipień uciekł z podbieraka. Ogonek złapał żyłkę, odbił się i zerwał z haka. Lipień to bardzo sprytna ryba.

Henryk Cwynar uważa, że więzi koleżeńskie i sportowe pomiędzy bieszczadzkimi kołami PZW są zbyt słabe. Należałoby organizować lokalne zawody wędkarskie, by poznać nowe twarze i nowe techniki łowienia. Na temat organizacji takich spotkań powinni porozmawiać prezesi poszczególnych klubów. Taka organizacja to niewielki wydatek finansowy a uciechy ze spotkań i współzawodnictwa wiele. Można poznać wielu nowych przyjaciół i różne wędkarskie „nowinki”.

Trzech małych synów pana Henryka nie bierze jeszcze kija do ręki, ale być może zaraża się kiedyś pasją ojca o ile pani Cwynarowa, żona i matka zechce mieć w domu aż czterech wędkarzy.

Wiesław Próchniak

## Uwaga wędkarze!!!

Chętnie wprowadzimy na nasze łamy „Kącik dla wędkarzy”. Prosimy więc o nadsyłanie informacji, zdjęć, wspomnień i wszelkich innych ciekawych i nie ciekawych rzeczy, które mogą zainteresować i wędrujących i innych nie wędrujących czytelników.

# MOGŁO BYĆ GORZEJ

## Z WÓJTEM GMINY OLSZANICA — Tadeuszem Franczykiem rozmawia Jan Bajorek

**JB — Jak Pan sobie wyobrażał swoją rolę jako Wójta gminy, biorąc pod uwagę fakt, że w tej samej gminie był Pan przez kilkanaście lat naczelnikiem? Jak Pan sam siebie ocenia?**

TF — Po pierwsze chciałem powiedzieć, że trudno jest tutaj o samoocenę, bo jestem wystawiony na ocenę społeczną, rady gminy przede wszystkim no i zarząd, z którym pracuję. Na pewno było dla mnie pewne nowum, gdyż zaczęły obowiązywać nowe przepisy, samorządy otrzymały nowy wymiar. Nie było wiadomo jak społeczeństwo pojdzie do samorządności. Na początku pojawiło się od razu mnóstwo problemów — prawo lokalowe, struktura urzędu, a przede wszystkim regulamin rady, statut. To wszystko trzeba było opracować. Kiedyś naczelnik był jednoosobowym organem wykonawczym administracji państwa, teraz musiałem się przestawić na forum większe — zarządu. Trzeba było wypracować formy współpracy. Zarząd jest organem wykonawczym rady i wszystkie decyzje musiały być uzgadniane kolegiально. Dla mnie była to lepsza forma bo pomimo wielości głosów łatwiej było przygotowywać trafniejsze decyzje. Mnie się teraz dobrze pracuje z Zarządem — na początku w okresie docierania się niejednokrotnie były spory, które często wynikały z niepełnej znajomości przepisów ich zmian itp. Nie twierdzą, że wszystko przebiega gładko, bo posiedzenia są niejednokrotnie burzliwe, ale dochodzimy do wspólnych wniosków lub przegłosowujemy sprawę i to jest wiążące. Takie kolegiálne zarządzanie jest w mojej ocenie dobre. Łatwiej mi się teraz pracuje.

**JB — Co może Pan uznać za swój sukces?**

TF — Nie stawiałbym tego w takiej kategorii. Dla mnie sukcesem jest takie działanie urzędu, którym kieruję, że przynosi ono rozwiązania spraw, które stawia przed nami rada. Nie wszystko jest takie proste jak się może wydawać, kiedy patrzy się na to z boku. Chciałbym jednak powiedzieć, że rada, zarząd i ja robimy wszystko co jest możliwe, aby mieszkańcom naszej gminy ułatwić życie. Co można uznać za sukces? Myślę, że sukcesem jest wykonanie drogi do Ropienki o wartości 300 mln zł.

**JB — Czy wykonanie drogi może być sukcesem?**

TF — Nie, nie samo wykonanie, a raczej to, że udało mi się doprowadzić do takiego skonsolidowania się ludzi i wygospodarowania środków finansowych, że takie przedsięwzięcie się udało. Co do pracy, którą wykonuję, to każdy dzień stawia nowe zagrożenia i nowe zadania. Staramy się wraz ze współpracownikami im sprostać. Po prostu wykonujemy jak możemy najlepiej to co zaplanowała rada na ten rok.

**JB — Co się zatem nie udało?**

TF — Tutaj też jednoznacznie nie można odpowiedzieć, ale nie udało się nam postawić przekąznika takiego jak dla Olszanczy w kierunku Wańkowej i Ropienki. Nie mogę jednak powiedzieć, że nie udało się nam zrobić czegoś szczególnego. Jak mówiłem staramy się przy tych przedsięwzięciach, które obowiązują i środkach, które posiadamy wykonywać zaplanowane zadania. Czy nam się do końca uda zobaczymy w końcu roku. Pytał Pan wcześniej jak stoi gmina finansowo. Muszę powiedzieć, że na początku planowaliśmy wydatki ostrożnie, a teraz kiedy pieniądze właściwie wpływają do kasy gminy bez większych zakłóceń dochodzą do wniosku, że mogło być gorzej. Czyli, że jest w tej chwili lepiej niż się spodziewałem.

**JB — Społeczność gminy z uwagą obserwowała zabiegi części gminy tzn. terenu Ropienki o utworzenie własnej gminy. W dalszym ciągu istnieje przekonanie, że tamten teren otrzymuje niewspółmierne do reszty gminy środki finansowe co wydaje się co naj-**

mniej dziwne, gdy weźmie się pod uwagę zapędy secesyjne.

**Co Pan na ten temat może powiedzieć?**

TF — W piśmie „Remi” w artykule pt. „Bój o gminę” powiedziano coś wręcz przeciwnego. Nie wiem na jakiej podstawie dziennikarz piszący ten artykuł zarzucił mnie i radzie stwarzanie trudności i dyskryminację finansową terenu Ropienki? Już w ubiegłym roku po przeprowadzeniu konsultacji społecznych rada zdecydowała, że Ropienka, Zawadka, Brelików, Leszczowate mogą się odłączyć i utworzyć nową gminę.

**JB — Przepraszam — mówił Pan o konsultacjach społecznych, czy odbyły się one na terenie całej gminy?**

TF — Nie. Tylko w tamtych miejscowościach i w Paszowej i Wańkowej, ale te miejscowości nie wyraziły zgody na odłączenie się od Olszanczy.

**JB — Nie wydaje się to Panu dziwne, że tylko w tamtych miejscowościach pytano ludzi o zdanie? To zrobiono tak jakby w rodzinie zamieszkującej jeden dom trzy, czy cztery osoby chciały się odłączyć i nie pytając reszty o zgodę postanowili odciąć kawałek domu? Reszta nie miała do „gadania”?**

TF — Mnie jest w tej materii trudno się poruszać bo każdy może powiedzieć, że albo to ja chcę rozbić gminę albo stwarzam przeszkody. Mają rolę jest działanie w interesie wszystkich mieszkańców. Ale wróćmy do sprawy ... Tak więc po uchwale, rady, pozytywnej opinii sejmiku wojewódzkiego, wojewoda przesłał dokumentację do Urzędu Rady Ministrów. Ostatnio otrzymaliśmy stanowisko URM stwierdzające, że istnieje rozbieżność pomiędzy uchwałą rady a stanowiskiem wojewody i należy podjąć nową uchwałę wiążącą Wańkową do terenu nowej gminy. Rada po zapoznaniu się z dokumentami stwierdziła, że uchwałę już podjęła w roku ubiegłym, w której określiła dokładnie swoje stanowisko i, że od tego czasu nie zasły żadne nowe fakty, które uzasadniałyby zmianę uchwały. Taka odpowiedź została przesłana do URM.

**JB — Pomimo więc uchwały mówiącej o odłączeniu się pewnego terytorium, co według zapewnienia osób działających na rzecz secesji miało nastąpić lada miesiąc rada przydzieliła niewspółmierne do ilości mieszkańców tamtego rejonu środki finansowe...**

TF — Wręcz coś przeciwnego zarzucają mi ludzie, którzy udzielali informacji dziennikarzowi z „Remi”. Inna sprawa, że tamten teren wymagał dużych nakładów przede wszystkim na drogi, które pochłaniają olbrzymie kwoty. Teraz drogi zostały już prawie skończone. Muszę powiedzieć, że nie zastanawiałem się nad takim aspektem podziału środków. Po prostu była taka potrzeba to przeznaczyć się na to pieniądze takie jakie były. Nie dzieliłbym terenu gminy na lepsze i gorsze tereny.

**JB — Istnieje jednak takie przekonanie u wielu mieszkańców gminy, co wynika według nich z tego, że tamten teren ma większość w zarządzie, większą siłę przebicia w radzie.**

TF — Chyba tak nie jest. Poza tym jak już powiedziałem nie chcę wyróżniać takich czy innych rejonów gminy. Może tak wyglądać ale wszystko to wynika z określonych potrzeb a nie z kumoterstwa. Jeżeli gdzieś są jakieś potrzeby będziemy się starali w miarę możliwości załatwiać sprawy.

**JB — Myślę, że pod koniec roku porozmawiamy jeszcze raz podsumowując cały rok.**

TF — Zapraszam już dziś.

**JB — Dziękuję za rozmowę.**

JAN BAJOREK

## Podziemne Towarzystwo

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Amerykańskiej podobno istnieje w Lesku i tutaj podobno mieszczą się również jego władze wojewódzkie. Wszystko to „podobno”, bo nie tylko szary obywatel nic o tym nie wie, ale nie wiadzą nawet ci którzy swego czasu złożyli deklarację przystąpienia i czekają na zebranie na którym wybrano by stałe władze Towarzystwa.

Indagowany w tej sprawie Pan Kusał, który swego czasu zbierał deklaracje i miał ponoć pełnomocnictwa z Warszawy — zbywa petentów ogólnikami.

Istnieje więc to Towarzystwo czy nie istnieje? Być może działa w podziemiu obawiając się kolejnego puczu na Kremlu.

## NIE TYLKO W BALIGRODZIE Cerkiew nadal czeka

Zakończono częściowy remont cerkwi, zabezpieczono przed dalszym zniszczeniem, zmieniając poszycie dachowe w części, w której wymagało natychmiastowej interwencji blacharza, by deszcz i śnieg nie czyniły dalszych spustoszeń. Wykonanie tych prac było możliwe dzięki uzyskaniu pokaznego zastrzyku finansowego na ten cel z Urzędu Wojewódzkiego, ale to nadal niewystarczająco. Skąd zdobyć dalsze kwoty — głowią się mieszkańcy i radni, zwłaszcza, że potrzeb jest więcej i to nie mniej palących. Na rozwiązanie czeka problem baligrodzkiej szkoły, bo chwilowe przejęcie pomieszczeń w tzw. „Kuzmakówce” nie jest rozwiązaniem na przyszłość. Ceka więc nie tylko cerkiew.

(WTF)

(ma.)



## OBWIESZCZENIE

BURMISTRZ MIASTA I GMINY  
USTRYKI DOLNE

działając na podstawie art. 18 i 19 ust. 1 Ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (jednolity tekst uchwały Dz. U. Nr 17 z 1989 r. poz. 99) oraz w oparciu o artykuł 1, pkt. 25 lit. h, Ustawy z dnia 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organami gminy a organami administracji rządowej (Dz. U. Nr 34 z 1990 r. poz. 198), podaje do publicznej wiadomości o przystąpieniu do sporządzania planu przestrzennego zagospodarowania części gminy Ustrzyki Dolne obejmującej miejscowości: Arłamów, Grażiowa, Jamna Górna, Jamna Dolna, Kwaszenina, Trójca, Trzcianiec, oraz aktualizacji planu przestrzennego zagospodarowania części gminy Ustrzyki Dolne obejmującej miejscowość Krościenko. Zainteresowane osoby prawne i fizyczne mogą zgłaszać uwagi i wnioski dotyczące sposobu zagospodarowania przestrzennego terenu opracowywanego gminy Ustrzyki Dolne w Urzędzie Miasta i Gminy Wydział Planowania Przestrzennego pok. nr 4 w terminie do dnia 30 listopada 1991 r.

## OŚWIADCZENIE

W związku z różnymi domysłami i sekulacjami na temat wysokości wynagrodzenia Przewodniczącego Rady Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne, oświadczam, że z tytułu pełnienia tej funkcji nie pobierałem i nie pobieram żadnego wynagrodzenia.

Stanisław Nahajowski

## SZKOŁY SAMORZĄDOWE w Solinie

Jaki jest stan oświaty w kraju, każdy wie. O trudnościach szkolnictwa w bieszczadzkich gminach niejednokrotnie pisaliśmy już na łamach i pisać będziemy. 13 września br. na sesji Rady Gminy Solina zapadła ważna dla gminnej oświaty decyzja. Dobra kondycja finansowa gminy oraz przekonanie radnych o celowości takiego działania sprawiły, że w wyniku głosowania samorząd terytorialny jednogłośnie wypowiedział się za przejęciem wszystkich placówek oświatowych na terenie gminy. To, co obligatoryjnie będą musiały zrobić z dniem 1. 01. 1993 r. wszystkie gminy w Polsce, w Solinie stanie się faktem już od 1. 01. 1992 r. Stawia to Solinie wśród nielicznych gmin w kraju i województwie (tylko jeszcze Korczyna zdecydowała się na ten krok). Tak więc od 1. 01. 1992. 6 szkół ośmioklasowych i 2 szkolne punkty filialne, w których uczy się 798 dzieci, pracuje 69 nauczycieli (połowa posiada wykształcenie wyższe) oraz 25 pracowników administr. — obsługowych zmienia gospodarza. Pod samorząd terytorialny przejdzie również 1 całoroczne i 5 sezonowych schronisk PTSM, domy nauczycieli i mieszkania w budynkach poszkolnych.

Przed głosowaniem radnych sytuację oświaty ze szczególnym uwzględnieniem regionu przedstawili zaproszeni na sesję goście, Dyrektor Wydz. Kształcenia i Wychowania KoiW w Krośnie Zbigniew Badeński, zapoznał Radę z dotyczącymi omawianej kwestii aktami prawnymi i ich interpretacją. Podkreślił, że funkcjonowanie oświaty samorządowej w pierwszej bieszczadzkiej gminie będzie ważnym doświadczeniem dla Kuratorium przed 1. 01. 93 r. Obiecał również wszechstronną pomoc KoiW w Krośnie, na miarę skromnych możliwości. Jak bardzo są one skromne i niewystarczające mogli radni dowiedzieć się z wystąpienia p. Zuzanny Szpyrki — kierownika Oddz. Finansów KoiW, która zarysowała wręcz katastrofalną sytuację oświaty w województwie, głównie jeśli chodzi o środki na remonty, naprawy, zakup pomocy naukowych itp. Z kolei St. Wizytor KoiW p. Maria Zimoń zapoznała radnych ze stanem obecnym oświaty w Gminie Solina oraz przedstawiła korzyści, jakie wynieść ona może z chwilą przejęcia jej już teraz przez samorząd. Za przyjęciem całej oświaty w swoje ręce optował także Wójt Gminy, który po-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

## Mieszanka rutyny z młodością

rozmowa z Dyrektorem BGŻ — MIECZYŚLAWEM BUZIEWICZEM

**JB — Na początek proszę o kilka słów o Banku, którym Pan kieruje.**

**MB —** Bank Gospodarki Żywnościowej jest jednym ze stu oddziałów operacyjnych w całym kraju. Zarząd Banku mieści się w Warszawie. BGŻ jest jednym z największych banków w Polsce. W latach poprzednich był bankiem branżowym do obsługi jednostek gospodarki uspołecznionej. BGŻ refinansował działalność banków spółdzielczych. Finansując działalność rolnictwa, leśnictwa, przedsiębiorstw obsługi rolnictwa i w ogóle będąc związany z ogólnym pojęciem działalności rolniczej. BGŻ chce nie chcąc wchodzić w trudności i kłopoty, których udziałem padły te branże. Oddział w Lesku obsługuje teren dawnego powiatu bieszczadzkiego oraz miasto Sanok.

**JB — Co w tej chwili sprawia największą trudność?**

**MB —** Recesja, brak zbytu na własne wytwory to główne przyczyny trudności zakładów. Przede wszystkim Państwowe Gospodarstwa Rolne, ale także przedsiębiorstwa przemysłu drzewnego. Przedsiębiorstwa, które są w likwidacji PPD Ustjanowa, Zakład Igłopolu w Smolniku, PGR Łupków, PGR Serednica poprzez działających tam likwidatorów spłacić muszą swoje zadłużenia, wypłaty pracownikom. Chcąc dodać, że od 1990 roku BGŻ rozpoczął pełną obsługę klientów — tak przedsiębiorstw jak i obywateli w tym udzielanie kredytów nie tylko przedsiębiorstwom, ale także prywatnym klientom np. na działalność gospodarczą.

**JB — Słyszałem, że udzielacie także innych kredytów...**

**MB —** Tak. Pośredniczymy w udzielaniu kredytów z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej. Są to środki pochodzące z EWG — kredyty tańsze od naszych rodzimych.

**JB — Na co te kredyty można uzyskać i kto je może uzyskać?**

**MB —** Kredyty te przeznaczone są na przedsięwzięcia, które poszerzają strukturę gospodarstwa wsi — farmy, małe zakłady przetwórcze, piekarnie, stawy rybne itp. Coś co dawać będzie zatrudnienie i przetwarzać będzie produkty rolne. Nie udzieliliśmy tego kredytu dużo pomimo rozpropagowania. Całość udzielonego kredytu to 3 mld zł z czego najwięcej zakład piekarniczy w Lesku.

Zarząd fundacji w Warszawie dysponuje kapitałem obrotowym w wysokości ok. 1,5 bln zł. Ci, którzy spełniają określone warunki mogą taki kredyt otrzymać a w pewnych przypadkach może zostać kredyt umorzony.

**JB — Na co jeszcze BGŻ przeznacza pieniądze?**

**MB —** Jednym z takich dużych przedsięwzięć jest budowa zakładu mleczarskiego w Ustrzykach Dolnych. Budowa ta finansowana była z kredytów BGŻ ale w tej chwili pojawiły się problemy z dalszym kredytem. Zakład ten jest jednym z 90 zakładów zaplanowanych w latach siedemdziesiątych do budowy w całym kraju. Muszę dodać, że był to projekt jednej z mniejszych z tej dziewięćdziesiątki.

**JB — Mniejszych???**

**MB —** Tak. Mniejszych. Jeszcze za czasów powiatów i województwa rzeszowskiego Ustrzyki i ten cały rejon dawał największą ilość mleka od jednej krowy.

## NA UKRAINĘ PRZEZ KROŚCIENKO

W Krościenku koło Ustrzyk Dolnych otwarto nowe przejście graniczne. Stało się to możliwe dzięki porozumieniu komendantów Straży Granicznej Grupy — ppłk. Albina Gorzelnika i Mościsk — płk. Mikołaja Gulika, a także dyrektorów Urzędów Celnych — Henryka Woźniaka i Wasyla Saniewa.

Przejście w Krościenku czynne jest na razie tylko dla ruchu towarowego codziennie od 7—19. Prawdopodobnie już wkrótce, będą mogli korzystać z niego także turyści, trudno jednak powiedzieć bliżej, kiedy to nastąpi.

(POT)

## OBELISK PAMIĘCI

W Cisnej, w miejscu katastrofy śmigłowca powstaje pomnik w formie obelisku upamiętniający tragiczną śmierć znajdujących się na pokładzie policjantów i załogi. Obelisk budowany jest ze składek policjantów oraz mieszkańców, którzy doskonale pamiętają dzień katastrofy. Zginął wówczas także komendant miejscowego posterunku, który cieszył się ogólną sympatią mieszkańców.

(Jd)

Wtedy też ten zakład został zaplanowany. Tendencja taka w mleczarstwie utrzymywała się do końca lat osiemdziesiątych. Była więc podstawa do planowania takiej przetwórci. Z tego co wiem to sprawa wykończenia tego zakładu ma być finalizowana we współpracy z Niemcami.

Zakład będzie miał tylko wtedy szansę utrzymania się jeżeli w sposób maksymalny przetworzy się surowiec uzyskując wysokiej jakości produkt finalny.

**JB — Proszę podać jakiś przykład?**

**MB —** W kraju sprzedawane są w cenie 3 tys. zł pojemniki z jogurtem produkcji zachodniej. W zakładzie w Ustrzykach min. ma być produkowany taki jogurt. Droga od rolnika do producenta i dalej do sklepu jest przez to krótsza...

**JB — Zgadza się dlatego według mnie taki jogurt powinien kosztować 1,5 zł...**

**MB —** No, może nie tyle ale na pewno znacznie taniej jak zachodnie.

**JB — Nie dokończyłem zdania poprzednio — znając nasze realia będzie on kosztował 6 tys. a równocześnie będzie się domagać cła zaporowego na tańszy zachodni...**

**MB —** W każdym razie nie powinno tak być. I myślę, że nie będzie.

**JB — Jak przedstawia się wielkość i struktura kredytów?**

**MB —** W chwili obecnej kwota udzielonych kredytów to 150 mld zł we wszystkich podmiotach — tak przedsiębiorstwa małe, duże, likwidowane jak też o pełnej zdolności kredytowej. W tej kwocie znajdują się też sumy przeznaczone na działalność gospodarczą osób fizycznych.

**JB — Jak wygląda spłata zadłużeń?**

**MB —** Od osób fizycznych nie ma w zasadzie kłopotów ze spłatą kredytów, a mamy ich udzielonych ponad siedemset natomiast jeśli chodzi o spłatę kredytów od jednostek gospodarki uspołecznionej to przede wszystkim są kłopoty z zakładami likwidowanymi. Tam zgodnie z procedurą w odpowiedniej kolejności obsługiwane jest nasze roszczenie. Majątek likwidowanych przedsiębiorstw gwarantuje spłatę zadłużeń. Jest jednak jeden warunek — ktoś musi ten majątek kupić i mieć pieniądze aby za niego zapłacić. Wtedy my odzyskamy swoje.

**JB — Iu pracowników zatrudnionych jest w Pana Banku?**

**MB —** Obecnie pracuje 39 pracowników. Jest to zespół, taka mieszanka rutyny z młodością. Przystępujemy do komputeryzacji banku co pozwoli przyspieszyć operacje.

**JB —** Myślę, że jeszcze przed końcem roku prosił będę o rozmowę, gdyż w Pana banku jak w lustrze odbijają się kłopoty tak ludności jak i przedsiębiorstw tych dużych jak i tych małych.

**MB —** Zapraszam zatem bo o kłopotach finansowych nikt nie wie lepiej niż bank. Przez pryzmat banku można też określić kondycję finansową nas wszystkich.

**JB — Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: JAN BAJOREK

## ŻEGNAMY RYŚKA

W jesiennej scenerii żegnali bieszczadzcy goprowcy swego kolegę Ryśka Kalfa, odchodzącego na emeryturę wieloletniego ratownika GOPR. Był on jednym z pierwszych bieszczadzkich goprowców, jednym z twórców Bieszczadzkiej Grupy GOPR, ostatnio zaś szefem wyszkolenia. Znał go doskonale jako wspaniałego człowieka nje, tylko koleżkę ratowniczą, mieszkańca górskich wiosek ale także turyści z całej Polski, którym służył radą i pomocą w czasie bieszczadzkich wędrówek.

(Den)

## PLANY, PLANY, PLANY

Na ostatniej sesji ciśnieńskiego samorządu terytorialnego przedstawiono ostateczną wersję planu przestrzennego zagospodarowania terenu. Wokół planu narosło dotychczas wiele konfliktów i niezadowolona. Nowy plan przedyskutowany przy udziale mieszkańców, przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego i samorządu również nie zadowolili wszystkich. Tymczasem dochodzą nas słuchy, że podobno długofalowe plany zagospodarowania w ogóle nie będą potrzebne, gdyż o wszystkim ma decydować samorząd.

(Jd)





27 września 1991 roku podpisano w Ustrzykach Dolnych protokół w sprawie współpracy przy tworzeniu MIEDZYNARODOWEGO REZERWATU BIOSFERY w Karpatach Wschodnich. Aktu tego dokonali ministrowie Polski, Słowacji i Ukrainy. Tym samym dobiegły końca długoletnie starania świata nauki, przyrodników, ekologów oraz licznych entuzjastów o utworzenie w tej części Karpat obszaru ściśle chronionego przez wszystkie państwa. Stworzono tym samym ramy, które pozwolą na realizację kompleksowego planu ochrony nie tylko zasobów naturalnych lecz również kultury materialnej na tym terenie. Jest to niewątpliwie chwila historyczna dla naszego regionu z wielu względów, dlatego też tekst protokołu prezentujemy w całości z załącznikiem i apelem podpisanym przez Ministrów Ochrony Środowiska.



Ustrzyki Dolne-Bieszczadzkie Muzeum Przyrodnicze. Moment podpisania porozumienia, siedzą od lewej; Jurij Szerbak (Ukraina), Iwan Tirpak (Słowacja), Maciej Nowicki (Polska)

Fot. Andrzej Szezbicki.

# Międzynarodowy Rezerwat Biosfery w KARPATACH WSCHODNICH

## PROTOKÓŁ

w sprawie współpracy przy tworzeniu Międzynarodowego  
Rezerwatu Biosfery w Karpatach Wschodnich.

Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa Rzeczypospolitej Polskiej, Słowacka Komisja do Spraw Środowiska, Ministerstwo Ochrony Środowiska Naturalnego Ukrainy zwane dalej „Stronami”, uznając niepodzielność środowiska, oraz wspólnotę interesów państw przy jego zachowaniu, wyrażając zaniepokojenie zaostreniem globalnych problemów ekologicznych, uznając odpowiedzialność przed narodami swych krajów za bezpieczeństwo ekologiczne, kierując się prawodawstwem wewnętrznym trzech państw i powszechnie uznawanymi normami prawa międzynarodowego,

w celu zachowania wspólnym wysiłkiem niepowtarzalnych wartości przyrodniczych o znaczeniu międzynarodowym na obszarach przylegających do granic państwowych Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Słowackiej i Ukrainy,

opierając się na zasadach równości i wzajemności, uzgodniły co następuje:

1. Strony będą realizowały skoordynowane działania, ukierunkowane na:

1.1. utworzenia na terenie przygranicznym każdego z państw obszarów, które będą spełniać wymogi światowego rezerwatu biosfery,

1.2. określenie dokładnych granic tych obszarów, podział ich na obszar centralny, strefę buforową i strefę przejściową, określenie miejsc styku na linii granicy państwowej korytarzy dla migracji zwierząt, funkcji wspólnego zarządzania administracyjnego i sposobów ochrony,

1.3. uznanie każdego z tych terenów za część składową jednego rezerwatu biosfery,

1.4. zapewnienie odpowiednich badań naukowych w celu zachowania i odtworzenia ekosystemów Karpat Wschodnich,

1.5. zorganizowanie jednolitego systemu monitoringu biologicznego oraz ochrony migrujących gatunków zwierząt w Karpatach Wsch.

2. Strony wspólnie z Narodowymi Komitetami do spraw Programu UNESCO „Człowiek i Biosfera” i po uzgodnieniu ze swoimi Rządami przygotowują niezbędne dokumenty, wykonują odpowiednie prace organizacyjne i samodzielnie występują do UNESCO z prośbą o włączenie swych części przyszłego rezerwatu do międzynarodowej sieci rezerwatów biosfery.

Po utworzeniu wspólnego Rezerwatu Strony podejmą wspólne działania dla jego zarejestrowania w UNESCO.

3. W celu zapewnienia realizacji ustaleń niniejszego Protokołu, tworzy się Radę Kordynacyjną, zwana dalej Radą, złożoną z równej ilości przedstawicieli Stron, która będzie odbywała swe posiedzenia, w miarę potrzeby, kolejno na terytorium Stron, rozpoczynając od Ukrainy, a następnie zgodnie z alfabetem łacińskim.

3.1 do zadań należy:

3.1.1 przygotowanie projektu umowy międzyrządowej, o Międzynarodowym Rezerwacie Biosfery,

3.1.2 opracowanie programu wykorzystania, zachowania oraz zwiększania ekologicznego i zasobowego potencjału Rezerwatu,

3.1.3 czuwanie nad realizacją działań wynikających z ustaleń niniejszego Protokołu,

3.2 pracami Zespołu kierują kolejno przedstawiciele Stron zaczynając na Ukrainy a następnie zgodnie z alfabetem łacińskim,

3.3 Do udziału w pracach zespołu mogą być zapraszani eksperci.

4. Strony zgadzają się na podstawie niniejszego Protokołu oraz ustaleń Rady dokonywać wymiany specjalistów i uczonych, mając na względzie, że przejazd będzie opłacany przez stronę delegującą, zaś pobyt przez przyjmującą.

5. Strony oświadczają, że każda z trzech części przyszłego Rezerwatu będzie znajdowała się pod całkowitą jurysdykcją tego państwa, na którego terytorium się znajduje.

6. Niniejszy protokół wchodzi w życie z chwilą jego podpisania i obowiązywać będzie do czasu zawarcia umowy międzyrządowej o Rezerwacie.

Protokół sporządzono w Ustrzykach Dolnych, dnia 27 września 1991 roku w trzech egzemplarzach w językach polskim, słowackim i ukraińskim, przy czym każdy z tekstów ma jednakową moc.

Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa Rzeczypospolitej Polskiej  
M. Nowicki

Minister -Przewodniczący Słowackiej Komisji do spraw Środowiska  
I. Tirpak

Minister Ochrony Środowiska Naturalnego Ukrainy  
J. Szerbak

## Załącznik

do porozumienia powołania Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery we Wschodnich Karpatach, podpisanego przez Ministrów Ochrony Środowiska - Ukrainy, Słowacji i Polski w dniu 27 września 1991 r.

1. Potwierdza się porozumienie zawarte między dyrektorami; Bieszczadzkiego Parku Narodowego, Chronionego Krajowego Obszaru Wschodnich Karpat i Leśnego Gospodarstwa „Zakarpates” zawartego w maju 1991 roku w Ustrzykach Górnych.

2. Powołuje się Międzynarodową Radę Naukową dla Wschodniokarpackiego Rezerwatu Biosfery we Wsch. Karpatach. Utworzenie tej Rady nastąpi w końcu listopada na zaproszenie Polski w Ustrzykach Górnych. Każda ze stron wydeleguje po 5 osób do składu Rady.

3. Rada Naukowa opracuje statut swojego działania, regulamin i program prac na 1992 rok, który zostanie przedłożony do zatwierdzenia odpowiednim Ministerstwom. Przyjęcie statutu i regulaminu nastąpi na pierwszym posiedzeniu Rady w listopadzie.

4. Przewiduje się utworzenie stacji Naukowo-Badawczej dla potrzeb Rezerwatu Biosfery. Strona polska zobowiązuje się do zorganizowania stacji w Ustrzykach Górnych w roku 1992.

5. Uzgodniono potrzebę utworzenia łączności radiotelefonicznej między Ukrainą, Polską i Słowacją na obszarze Rezerwatu Biosfery. Łączność ta winna być oparta o stację bazową zlokalizowaną po stronie Polskiej.

6. Uzgodniono potrzebę zorganizowania przejść granicznych służbowych dla personelu Parków i upoważnionych pracowników naukowych na terenie Rezerwatu Biosfery.

7. Przewiduje się przygotowanie i wydanie materiałów informacyjnych o Rezerwacie Biosfery do końca 1992 roku.

Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa Rzeczypospolitej Polskiej  
Maciej Nowicki

Minister Przewodniczący Słowackiej Komisji do spraw Środowiska  
Iwan Tirpak

Minister Ochrony Środowiska Naturalnego Ukrainy  
Jurij Szerbak



## A P E L

Ministrów Ochrony Środowiska Polski, Słowacji i Ukrainy do organizacji rządowych i pozarządowych oraz do społecznych ruchów ekologicznych.

My ministrowie Ochrony Środowiska Polski, Słowacji i Ukrainy podpisaliśmy w dniu 27 września 1991 roku protokół w sprawie współpracy przy tworzeniu Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery w Karpatach Wschodnich. Jego terytorium znajduje się na styku granic trzech państw w środku Europy i będzie obejmowało ponad 90 tysięcy hektarów unikatowych w przeważającej części obszarów leśnych. Mają one duże znaczenie dla zachowania bilansu ekologicznego na europejskim wododziale między zlewniami Morza Bałtyckiego i Czarnego, będąc zielonymi płucami Europy. Przy tym różnorodność flory i fauny, wysokie walory rekreacyjne i zasoby balneologiczne na obszarach przylegających do Rezerwatu mają również duże wartości społeczne i kulturowe.

Konieczność integracji wysiłków państw przy zachowaniu unikatowych ekosystemów i biologicznej różnorodności podyktowana jest rosnącą antropopresją. Uwzględniając specjalne znaczenie przyrody Karpat Wschodnich apelujemy o podtrzymanie naszych wysiłków oraz okazanie pomocy przez organizacje rządowe i pozarządowe, społeczne ruchy ekologiczne przy tworzeniu i realizowaniu międzynarodowych programów badań naukowych, organizowaniu ekspedycji naukowych, tworzenia systemów monitoringu i wymiany informacji ekologicznej na terytorium przyszłego Rezerwatu Biosfery. Jest to sprawa nie tylko trzech państw, ale i całej Europy.

Uważamy, że w przyszłości poprzez aktywne, wspólne wysiłki państw Kontynentu Europejskiego oraz struktur ONZ, jak UNEP i UNESCO będzie możliwe rozszerzenie rozpoczętych prac na cały obszar Karpat i wniesienie odczuwalnego wkładu do zbliżenia narodów, zwiększenia bezpieczeństwa ekologicznego oraz przygotowań do Konferencji „Brazylia 92”.

Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa Rzeczypospolitej Polskiej  
**Maciej Nowicki**

Minister-Przewodniczący Słowackiej Komisji do spraw Środowiska  
**IVAN Tirpak**

Minister Ochrony Środowiska Naturalnego Ukrainy  
**Jurij Szczerbak**

Ustrzyki Górne, dnia 27. 09. 1991 r.

Po podpisaniu porozumienia odbyła się konferencja prasowa zorganizowana w budynku Bieszczadzkiego Muzeum Przyrodniczego, w trakcie której Ministrowie odpowiadali na pytania dziennikarzy. Oto co powiedzieli Gazecie Bieszczadzkiej

**MACIEJ NOWICKI** — (Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa Rzeczypospolitej Polskiej)

„Ta chwila jest historyczna, trzy niepodległe państwa mogą dzisiaj podpisać porozumienie o utworzeniu Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery. My nie chcemy przez to tego terenu izolować, intencją porozumienia jest aby tę przyrodę, która jest tu jeszcze w stanie pierwotnym zachować dla przyszłych pokoleń. Wciągnięcie MRB na listę UNESCO świadczy, że jest to teren szczególnie, co uznaje społeczność międzynarodowa, i że wart jest szczególnej ochrony.

(...) Wszyscy zachowujemy jurysdykcję nad własnym terenem ale równocześnie zdajemy sobie sprawę, że przyroda jest niepodzielna i stanowi wspólną jedność. (...) Każdy park narodowy to nie tylko ochrona przyrody, to również ochrona wszystkiego co na tym terenie stworzył człowiek w latach minionych. Mogę zdeklarować ze swej strony, że dobra kultury jakie pozostały na tym terenie, głównie kultury bojkowskiej, będą również przez Park chronione”.

**JURIJ SZCZERBAK** — (Minister Ochrony Środowiska Naturalnego Ukrainy)

„Przy tworzeniu rezerwatu biosfery nie sposób pominąć problem ochrony śladów kultury materialnej. Jest to ważne zwłaszcza w świetle nowych stosunków polsko-ukraińskich. Za nami bowiem okres tragicznej historii, której już nie da się zmienić. Niemniej jednak na terenie Bieszczad jest problem ochrony pamiętek kultury bojkowskiej. Ze swej strony z wielkim uznaniem przyjmuję oświadczenie strony polskiej o gotowości chronienia tychże pamiętek. (...) Strona ukraińska wniosła powierzchniowo najmniejszy wkład w utworzenie rezerwatu, wiem jednak, że Bieszczadzki Park Narodowy rozwijał się stopniowo i też nie odrzuca przybrał obecną wielkość. Myślę więc, że z czasem poszerzymy teren naszej części nowo utworzonego rezerwatu, dotychczas bowiem na przeszło dziesięć stały względy natury politycznej. Trzeba pamiętać, że dopiero od miesiąca Ukraina jest niepodległa i możemy podejmować decyzje samodzielnie. Cieszę się, że jedno z pierwszych porozumień wolnej Ukrainy zostało zawarte z Polską i to na tym właśnie terenie. Dziękuję, że jako gazeta podnieśliście problem ochrony kultury bojkowskiej w waszym regionie”.

**WOJOMIR WOJCIECHOWSKI** — (Dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego)

„Jestem bardzo zadowolony z faktu podpisania porozumienia właśnie na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego, tu w Ustrzykach Dolnych, w obiekcie, który miasto zdecydowało się nie tak dawno przekazać Parkowi i już w chwili obecnej wykorzystywany jest on nie tylko do działań o charakterze regionalnym lecz również międzynarodowym.

(...) Poszerzenie granic Parku i utworzenie Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery niesie za sobą nowe problemy i wyzwania. Nie ukrywam swoich obaw przed chęcią inwestowania w tym terenie wielkiego kapitału, lecz myślę, że powinniśmy zorganizować wkrótce spotkanie wszystkich zainteresowanych stron, przyrodników jak i biznesu. Myślę, że wtedy my powinniśmy dyktować warunki na jakich ten kapitał będzie mógł wejść na teren, istnieje bowiem niebezpieczeństwo jego ingerencji w naturalne środowisko”.

**ZYGMUNT BŁAŻ** — (Wojewoda Krośnieński)

„Przykładamy dużą wagę do ochrony środowiska na naszym terenie, chociażby z uwagi na to, że cztery duże rzeki Polski biorą tu swój początek. Jest to więc sprawa nie tylko naszego województwa. (...) Zakończeniem wszystkich prac i działań w tej dziedzinie będzie utworzenie Magurskiego Parku Narodowego i to będzie praktycznie wszystko co jest niezbędne w naszym województwie w tym zakresie. Stworzyliśmy tym samym pewne ramy, które pozwolą nam na skuteczną ochronę najcenniejszych miejsc przyrody”.

**ADAM PEZIOL** — (Wicewojewoda Krośnieński)

„To porozumienie jest efektem wielu lat pracy, przede wszystkim ludzi nauki i stało się ono możliwe dlatego, że zmieniła się sytuacja polityczna, gdyż to ona właśnie była główną przeszkodą w sfinalizowaniu całego dzieła. Jest to element polityki ochrony środowiska na terenie województwa krosnieńskiego, w którym 80% powierzchni to obszary w jakiś sposób chronione. Chyba żadne województwo Polski nie może pochwalić się takimi danymi. Podpisanie tegoż porozumienia jest ukoronowaniem naszej polityki w dziedzinie ochrony środowiska na terenie województwa”.

Opracował Bogdan Augustyn

# „IGLOOPOL” SMOLNIK W LIKWIDACJI!

Od lipca ubiegłego roku Zakład Rolno-Przemysłowy „Igloopol” w Smolniku stawiany jest w stan likwidacji po raz trzeci. Początkowo miała być tu likwidacja przekształceniowa lecz próby rozwiązania problemów zakładu podejmowane przez załogę nie doczekały się realizacji z powodu braku akceptacji ministerstwa i kierownictwa w Dębicy. W ubiegłym roku były dwie propozycje przejęcia zakładu przez prywatnych właścicieli z Belgii i Francji. Chodziło o produkcję zdrowej żywności. Byłaby to propozycja na tyle ciekawa, że dałaby się pogodzić działalność dużego zakładu rolnego z sąsiedztwem Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Tereny bieszczadzkie stosunkowo mało skażone dają pewną szansę dla tego typu przedsięwzięć. Niestety biznes zachodni chce działać konkretnie, szybko i w jasnej sytuacji prawnej. Tymczasem u nas zastaje sytuację niejasną i zagmatwaną pod tym względem, stąd też zainteresowani Smolnikiem szybko zrezygnowali. W maju 1990 roku pracownicy podjęli rozmowy z Fundacją Rozwoju Ziemi Rzeszowskiej oraz z „WESTA” na temat utworzenia spółki akcyjnej. Zaprotestował przeciw temu wojewoda krosnieński, który przejawiał chęć przejęcia zakładu lecz później zrezygnował. W sierpniu „WESTA” wystąpiła ponownie o przejęcie zakładu, niestety na swój wniosek nie

otrzymała odpowiedzi a pieniądze przeznaczone na Smolnik ulokowała tymczasem w akcje „Pruchnika” (ok. 30 mld. zł). W styczniu 1991 roku, po ustaleniu dywidendy wszelkie działania okazały się niemożliwe i przystąpiono do likwidacji. „WESTA” tymczasem nie rezygnuje i wyraża ponownie chęć przejęcia Smolnika i tym razem nieudany, który ponawia w lipcu proponując utworzenie spółki akcyjnej z Parkiem i Wójtem Lutowskim. Wojewoda przedstawił ze swej strony pismo, w którym sugeruje, że obok „WESTY” również osoby prywatne są zainteresowane zakupem ziemi poigłopolowskiej. W ubiegłym roku Igloopol pozbył się m.in. Daszówki, Sokolego, Dzwiniacza Dolnego, Tworynogo, Dydiowej, na rzecz gminy; Caryńskiego i Wołosatego na rzecz Parku. Na dzień dzisiejszy zadłużenie w banku sięga ok. 17 mld. zł. i jest postawione w stan natychmiastowej spłaty od kwietnia 1990 roku. Paradoksem jest to, że gdyby Dębica spłaciła Smolnik byłby on w tej chwili „na zero”. Jak na razie zakład nie został przejęty i zatrudnia ok. 60 pracowników do obsługi i dozoru majątku do czasu przejęcia przez inny podmiot. Dyrektor Stanisław DZIURZYŃSKI boi się grabieży majątku. „Gdyby doszło do sfinalizowania umowy z „WESTA” — twierdzi — ruszyliby z produkcją od zraz. Zamówienia leżą w szufladzie. Oznaczałoby to

ponowne zatrudnienie”. W najlepszych czasach zakład zatrudniał ok. 500 pracowników i jego ponowna działalność zlikwidowałaby praktycznie problem bezrobocia w gminie Lutowska i Czarna. Dodać trzeba, że duża część mieszkań w Smolniku jest poigłopolowska a wójt nie ma pieniędzy na ich zagospodarowanie i ogrzanie zimą. Czy „WESTA” okarze się ostentacyjną deską ratunku dla bezrobotnych w gminach Czarna i Lutowska? Zima za pasem, kto więc ogrzeje mieszkania w Smolniku? Kampania wyborcza w toku ale jakoś nikt z kandydatów nie przedstawił jakiegokolwiek konkretnej drogi wyjścia z tego impasu. Czyżby więc nie było żadnego rozwiązania!?

(abb)





# SKAZANI NA STRACH - SKAZANI NA ŻEBRY

O tragicznej sytuacji szkoły w Lutowiskach mówiło się od dawna — głośniejszemu lub ciszej, za to coraz częściej i z narastającym zniecierpliwieniem. Na różnego rodzaju zebraniach wyłano już potoki cierpkich słów, napisano kilka błagalnych listów, skrupulatnie przeanalizowano każdą możliwość zmiany status Quo. Prawda jest jednak taka, że nauczyciele i dzieci zamieszkujący największą obszarowo gminę w kraju, pracują i uczą się w warunkach niczym nie przypominających drugiej połowy XX wieku.

## PLOMIEN NADZIEI

rozświetlił serca mieszkańców gminy Lutowiska, kiedy w 1985 roku rozpoczęto prace przygotowawcze pod budowę nowej szkoły, która patrząc na projekt, pomieściłaby bez trudu nie tylko działkę z całej gminy, ale w razie potrzeby również ze znacznej części Bieszczadów. Wyburzono stare baraki, przeprowadzono niwelację i odwodnienie terenu, a z początkiem roku 1986 ruszyły pierwsze konkretne roboty, które zlecono Przedsiębiorstwu Budownictwa Rolniczego z Leska. Rosły więc mury, wraz z nimi rosły także serca miejscowej społeczności, która pomocy w tak zbożnym celu nie żałowała. Ale, że wszystko co dobre szybko się kończy, tak też i ta radość trwała krótko — w ubiegłym roku z braku dalszych funduszy prace przerwano zdążywszy na szczęście pokryć jeszcze dach surowego budynku. Zamknięto więc cały plac, zostawiając przy tym niemilosierny bałagan, a ludzka nadzieja przerodziła się w gorzkie. Prośby do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krośnie nie dały rezultatu — pieniędzy nie ma i wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie nie będzie.

## W SIDŁACH STRACHU

Mniej więcej w połowie Lutowisk, kilkanaście metrów na lewo od drogi prowadzącej z Ustrzyk Doln. stoi średniej wielkości kamienica, rocznik 1904. To właśnie tu młodzi ludzie z powyższej gminy od wielu już lat pobierają nauki — dawniej dla dobra i pożytku PRL-u, obecnie chyba przede wszystkim dla siebie. Owa budowa, zdaniem przebywających tu kilkakrotnie komisji, dawno już powinna być zamknięta i przeznaczona do generalnego remontu, jeśli nie do całkowitej rozbioru mając ku temu pełne, naturalne prawa. Podobnego zdania są mieszkańcy i bezpośrednio zainteresowani, uraga on bowiem wszelkim dopuszczalnym granicom zdrowego rozsądku. Każdego dnia istnieje duże niebezpieczeństwo nabażenia się trwałego kalectwa, a nawet utraty życia

korzystających. W jednej z sal lekcyjnych na pierwszej kondygnacji ugina się drewniany strop, który w razie zawalenia (może to nastąpić w każdej chwili) spadnie prosto na głowy siedzących piętro niżej, a o skutkach lepiej nie mówić. Większość ścian posiada pęknięcia na szerokości i głębokości kilku centymetrów. Instalacja elektryczna, od lat niewymieniana i zawilgocona, grozi pożarem.

Zaiste, niewiele można zdziałać pracując w tak ekstremalnych warunkach. W jeszcze większym stopniu dotyczy to dzieci, gdyż jak powszechnie wiadomo bezustanny lęk i stres na nikogo nie wpływają pozytywnie. Mniej niebezpieczny, choć wystarczająco poważny jest problem niemal zupełnego braku wyposażenia klas i niesamowita wprost ciasnota.

Obecnie w szkole w Lutowiskach uczy się ponad 300 osób, z których większość, bo aż 163 dojeżdża niejednokrotnie zresztą z miejscowości odległych nawet o kilkadziesiąt kilometrów. Ci właśnie uczniowie zmuszeni są wstawać często o 5 (piątą) rano, co dla człowieka dorosłego jest ciężką przeprawą, a cóż dopiero dziecka? Na miejsce docierają różnie — jedni ledwo „zipiącem”, ale jednak, autobusem szkolnym, inni PKS-em, jeszcze inni z pomocą rodziców bądź znajomych dowożeni są własnymi środkami lokomocji, gdyż państwowe, w postaci autobusów kursowych do takich wiosek jak Wołosate, Widelki, Brzegi Górne, Tarnawa czy Skorodne jeszcze nie dotarły i z całą pewnością nieprędko dotrą ze względu na znikome załudnienie tych terenów, a tym samym nierenowność takiej linii. Sytuacja jest więc nie do pozazdroszczenia, zwłaszcza zimą, kiedy mrozy w górach sięgają często 20-30 stopni Celsjusza. W styczniu czy lutym trudno jest w szkole usiedzieć bez kurtki, a żeby swobodnie móc trzymać w dłoni kredę czy długopis, trzeba w nie po prostu mocno dmuchać. I nie ma w tym dużej przesady — oświata jest biedna jak mysz kościelna, a jeśli już starczy na zakup węgla, to zwykle są to ilości niewielkie, które trzeba na każdy dzień nauki ostrożnie wydzielać.

Brakuje pomocy naukowych, telewizor znajduje się w jednej klasie, a względnie dobrze wyposażona jest tylko pracownia fizyczna, najbardziej chyba schludna i zarazem najbezpieczniejsza. Dzieci gnieźdzą się jak przystawkiowe pluskwy. Pierwszoklasiści na przykład uczą się w salce przerobionej z pokoju nauczycielskiego, gdzie przy otwieraniu drzwi z zewnątrz nieuchronnie wpada się na najbliższą ławkę z narażeniem rozwalenia głowy o jej kant. Nauczycielka zaś, chcąc

napisać coś na tablicy zmuszona jest z kolei siadać na ławce usytuowanej najbliżej ściany, ponieważ na postawienie biurka i krzesła brakuje już miejsca. W szkole nie ma również sali gimnastycznej, a tzw. boisko sportowe służyć może najwyżej do ćwiczeń, bo o grze w piłkę nożną raczej mowy być nie może.

## TULACZY LOS

Jak długo można obcować w takich warunkach? Rok, dwa, pięć lat, a może i dłużej. Nie widząc jednak świetlanej przyszłości, zarówno uprzedni dyrektor szkoły, jak i obecny, pan Miroslawa Cichacz podjęli próbę wydzierżawienia kilku pomieszczeń na terenie Lutowisk i po mniejszych bądź większych oporach właścicieli jakoś się udało. Dzieci już wcześniej uczyły się w byłym kinie, a obecnie m.in. w budynku Straży Granicznej, w hotelu robotniczym „Igloopolu”, a ostatnio także w oddanej niedawno do użytku remizo-s świetlicy po dojeździe do porozumienia ze strażakami i zapewnieniu ich, że lokal będzie zajęty jedynie przez krótki czas. Dyrektor Miroslawa Cichacz mówi, że była zmuszona zaryzykować taką odpowiedź, gdyż w przeciwnym razie raczej nie uzyskałaby aprobaty komendanta OSP.

Każdego dnia można zobaczyć jak grupki bieszczadzkiej latorośli oraz ich wytrwali opiekunowie przemierzają Lutowiska wzdłuż i wszerz, tworząc przy tym prawdziwie wędrującą szkołę. Na jak długo, czas pokaże, choć można przypuszczać, że budowa nowego obiektu nie zakończy się w najbliższej pięciolatce.

## JESZCZE JEDNA DESKA RATUNKU

Niedawno na sesji Rady Gminy, dyrektor Miroslawa Cichacz przedstawiła plan czasowego wyjścia z impasu, który owszem, problemu nie rozwiąże, ale z pewnością zmniejszy, a dzieci zamiast waleśać się po Lutowiskach stworzą zwartą grupę, pod jednym dachem. Plan przewidywał przeniesienie Urzędu do budynku remizo-s świetlicy w zamian za co szkoła wynajęłaby 5 pomieszczeń w Urzędzie Gminy — obiekcje też nie są najnowszym, lecz przyzwoitym i bezpiecznym. Po licznych pertraktacjach wójt Lutowisk inż. Henryk Wojnar wyraził zgodę, a cała operacja powinna być w najbliższych dniach zakończona. Znowu jednak powstaje pytanie: na jak długo? Tego nie jest w stanie przewidzieć nikt, natomiast zgodnie z wcześniejszymi przykładami wypada sądzić, iż krol się tu jeszcze niejedną przeprowadzką.

KRZYSZTOF POTACZAŁA

# QUO VADIS ZWIĄZKU

## czyli o NSZZ Solidarność RI w Solinie

20. 10. br. odbyło się w siedzibie UG w Polańczyku zebranie rolników zrzeszonych w NSZZ „Solidarność” RI Gminy Solina. Pierwszą jego część wypełniło spotkanie z Przewodniczącym Rady Woj. NSZZ „S” RI, a jednocześnie kandydatem na posła do Sejmu z ramienia Porozumienia Ludowego, Tadeuszem Wójcikiem. Stąd wystąpienie jego miało charakter wyborczy. Kandydat przedstawił zebranym program swego ugrupowania oraz omówił swe zamierzenia w wypadku pomyślnych dlań wyników wyborów. Potem odpowiadano na zadawane z sali pytania.

Następnie miało się odbyć zebranie sprawozdawcze wyborcze gminnego NSZZ „S” RI, które jednak ze względu na proceduralnych nie doszło do skutku (nie zachowano wymogów statutowych). Odbyła się natomiast zacięta dyskusja, która momentami przeradzała się w niekontrolowany spór o kompetencje i racje, a nawet życiorysy niektórych jego uczestników.

W solińskiej „Solidarności” RI od pewnego czasu dzieje się niestety bardzo źle. Związek od chwili powstania nigdy nie był silny liczebnie (w ub. r. liczył niespełna 50 członków), a i ci powoli wykruszają się nie widząc wymiernych dla rolnika efektów jego działań. Na domiar złego niektórzy jego działacze przedkładają swe prywatne ambicje nad interes ogółu rolników, nie rozumiejąc lub nie chcą zrozumieć do jakich celów związek zawodowy służy (u niektórych nawet ze znajomością statutu jest nie najlepiej).

Co konkretnego zrobił związek dla ogółu rolników gminy w ich trudnym położeniu gospodarczym lub co myśli uczynić? Tego niestety nie dowiedziałem się. Za to kilku działaczom zaświadczyła myśl lokomocja swoistego przewrotu (w imieniu kogo? czego?).

Dążą oni mianowicie do obalenia demokratycznie wybranych władz samorządowych gminy. Listy domniemanych, ciężkiego kalibru zarzutów stawianych Wójtowi, Zarządowi i Radzie nie potwierdziły trzy kolejne kontrole przeprowadzone przez Urząd Wojewódzki. Stwierdzono jedynie w ich wyniku nieduże niedociągnięcia i uchybienia, jakie z reguły zdarzają się w każdej niemal z kontrolowanych gmin. Zapewne prowadzona aktualnie kontrola NIKU zakończy się podobnym rezultatem. Mało tego, niektóre z zarzutów, tak głośno i szeroko propagowanych m.in. przez listy do „Podkarpacia” lub szereg tendencyjnych, opartych na niezwyfikowanych faktach artykułów red. Strusia zamieszczonych w tymże tygodniku, zupełnie nie potwierdziły się.

Co do tego, że niektóre z opublikowanych tam zarzutów były fałszywe, przyznał na zebraniu p.o. przew. Rady Gminnej RI Marian Wójcik. Nie wiem doprawdy czy niektórzy z działaczy zdają sobie w pełni sprawę z tego, jaki jest rzeczywisty efekt owych publikacji. Powstaje określony stosunek, utrwała się negatywna opinia o solińskiej gminie w oczach postronnych i niezorientowanych w rzeczy całej osób. Uczono mnie kiedyś w domu rodzinnym, że zły to ptak, co gniazdo

własne kała, stąd własne brudy należy prać na własnym podwórku, a nie wywieszać na czyichś płotach, bo można narazić się tylko na śmiech i ironię.

Bezowocne okazały się kilkakrotnie apele M. Wójcika o wzajemne pojednanie i zgodę. Chęci do pojednania wykazał również Wójt; cóż z tego, kiedy wyciągnięta (dosłownie!) do zgody ręka zawisała w próżni. Nie zdało się nawet na nic przypomnienie przez jedną z uczestniczek zebrania, chrystusowego przykazania miłości. Przysługuje być patrząc na to i pisać, że niektórzy z działaczy „Solidarności” RI zgubili gdzieś ideały, które leżą u jej podstaw, które były jej wielką siłą, z tą zwykłą, międzyludzką solidarność opartą na chrześcijańskich wartościach.

Za ok. 2 tygodnie odbędzie się zebranie sprawozdawcze-wyborcze. Czy zmieni się atmosfera wewnątrz Związku? Czy zacznie on działać w interesie ogółu rolników, którym jest przecież tu i teraz potrzebny? Po tym co zobaczyłem i usłyszałem, widzę przyszłość niestety w smutnych kolorach. Obym się mylił.

Marek Prędko

Ps.:

Słaba frekwencja na zebraniu, niemal zupełny brak młodzieży nie były spowodowane jedynie fatalną pogodą, czy brakiem autobusów. Sądzę, że z tego faktu działacze powinni wyciągnąć też pewne wnioski do przemyslenia.



# UWAGA ! Polują !

Sezon łowiecki w pełni i nikogo w Bieszczadach mogłoby to nie dziwić, wszak polowało się tu zawsze. Godziwa była to rozrywka dla sekretarzy i wojewodów, niezły interes dla organizatorów takich polowań. Nie to mnie niepokoi, że ambon będzie niedużo w lesie więcej niż drzew — chodzi raczej o nowe dziwne praktyki panów „myśliwych”, którzy zamiast za zwierzyną uganiają się za ludźmi! Widocznie siedzenie w ambonach i picie wody jest na tyle nudne (wiadomo, nie zawsze się trafi), że dla relaksu i uciechy urządza się polowanka na Bogu ducha winnych turystów zwiedzających Bieszczady. Ostatnio wydarzyło się kilka znamienitych incydentów, o których otrzymaliśmy informacje od poszkodowanych. Na drodze do Mucznego grupa „myśliwych” zawracała „niesfornych” turystów udających się tedy na szlak „złoty” wiodący na Bukowe Berdo. „Nie radzimy wam się tu kręcić, tu się poluje”. „Jeżeli pójdziecie dalej damy mandat, 100.000 zł!”... itp. Nie obeszło się przy tym bez szarpaniny ku uciesze „myśliwych”, no bo przecież oni tu teraz Pany i bronią dostępu do swojego królestwa jak za starych gierkowskich czasów. (To były czasy!). Wiadomo, sezon i waram ambon bywało od lasu. Jeszcze lepiej rzeczy się mają przy granicy. Sowieccy żołdaci bo przecież to oni strzegą jeszcze granic imperium, polują tu nie bronią myśliwską, lecz wojskową! Po zapadnięciu zmierzchu, wzdłuż Sanu krążą wojskowe jeepy, które reflektorami wyszukują zwierzynę, by następnie seriami z kbk „polować”. Dobrze, że chociaż ci nie zatrzymują, bo nie wiadomo gdzie by człowiek wyładował.

A teraz poważnie: polowania w Bieszczadach w takiej formie jak obecnie, to pogoń wyłącznie za pieniędzmi. Za komuny narzekaliśmy, że strzelają promiennie, teraz nasi nowobogacy, bo ich stać, a dopóki pieniądź będzie dyktował warunki, dotąd będzie się tu kręcić kupę hołoty i chamstwa, jak inaczej bowiem określić ich zachowanie. Powiększono niedawno Bieszczadzki Park Narodowy. I pięknie. Ale jego nowe granice wyznaczają nie tablice informacyjne, lecz myśliwskie amfony. Publiczną tajemnicą jest, że poluje się w Parku! Gdzie więc ta racjonalna gospodarka łowiecka, o której tyle mówi się na naradach i spotkaniach? Gdzie ścisła ochrona zwierzyny Parku?! Gdzie właściwie kończą się te „łowiska” i ile ich prawie może istnieć? Panowie „myśliwi”, może wy nam odpowiecie na te pytania?

Hubert Zwierz

## MOST DLA DZDZOWNIC

W świetlanym okresie budowania na pokaz bez liczenia się z realnymi potrzebami i przydatnością oraz funkcjonalnością budowli wybudowano w Baligródzie nie wiadomo czy to most czy to kładkę. Włożono grube miliony zapewne po to by można było przeciąć wstęgę i przy tej okazji odkorkować parę butelek. Włożono grube miliony by umożliwić przejazd przez Huciewkę posiadaczom gruntów położonych na jej prawym brzegu. Wybudowano więc most chyba dla dzdżownic, bo nie ma mowy by mógł po nim przejechać sprzęt rolniczy czy normalna przyczepa ciągnikowa. Gospodarz z kilkoma baranami przejdzie co prawda bez trudu, furka konna też chyba się przecisnie, ale mechaniczny sprzęt rolniczy i przyczepy załadowane płodami rolnymi muszą starym zwyczajem przepierać się w bród, mącąc i tak niezbyt czyste wody Hoczewki. Takie mącenie nie jest jednak groźne. Groźniejsze jest to sprzed laty, bo mącilieli do tej pory nie odnaleziono i być może, że znowu zamacą nie wiadomo kiedy i gdzie.

Ala swoją drogą co zrobić z tą drogą przez wodę i mostem dla dzdżownic?

Tego nie wie nikt.

(p)

## Strach, ale chodzić trzeba

Morochów może służyć za przykład jak z codziennej konieczności trzeba narażać całość swoich członków na szwank, a być może i życie.

Wybudowana kilkanaście lat temu przerzucona nad rzeką linowa kładka jest w opłakanym stanie. Wygląda malowniczo i zachęca do przejścia, ale wkroczenie na nią odbiera wszelką chęć do przejścia na drugi brzeg. Zmurszałe deski, ogromne dziury i wyrwy, grozą w każdej chwili złamaniem nogi lub znalezieniem się w nurtach rzeki przepływającej kilka metrów niżej. Widocznie to taka kładka dla cyrkowców, lub kaskaderów. Trudno wyobrazić sobie przejście nocą bez latarki, a z latarką też nie lepiej, bo dziury wyglądają jeszcze groźniej, a mrok potęguje strach.

Nie wiadomo jak przechodzą tamtędy dzieci i jak długo obejdzie się jeszcze bez wypadku.

Widocznie trochę nowych desek jest w większej cenie niż zdrowie i życie mieszkańców. Widocznie do tego się przyzwyczaili skoro nie nie robią w tej sprawie.

(ma)

## WESTA w Bieszczadach

Jest, to wejście nietypowe jak na firmę ubezpieczeniową. Dyrekcja krośnieńska tej firmy pierwsze kroki skierowała do Specjalnego Ośrodka Szkolno Wychowawczego w Lesku nie proponując swoich usług ubezpieczeniowych, lecz pomoc finansową — lub rzeczową dla wychowanków tego Ośrodka.

Wiadomo kłopoty finansowe w szkolnictwie są wszędzie, ale najtrudniej chyba w szkolnictwie specjalnym, gdzie od września br. rodzice muszą pokrywać koszty wyżywienia swoich dzieci. Nie wszystkich stać na to i gest ze strony „Westy” jest właśnie ludzkim od-ruchem niesienia pomocy najbardziej potrzebującym. (w)

Józef Bliźniński

## „Śladami Sławnych Piór”

Nie tylko jesienią mnogość barw, złota czerwieni i purpury przywołują corocznie turystów na trasę rajdów „Śladami Sławnych Piór”.

Z końcem września wyruszył kolejny XIV już rajd poświęcony tym razem Józefowi Bliźnińskiemu. Organizatorzy (PTTK Lesko, BGŻ Lesko, „Podkarpacie” i KOiW w Krośnie) przygotowali kilka tras, których zakończenie zbiegło się w Bóbrce k. Soliny.

Bóbrka przez 9 lat była ostoją dla Józefa Bliźnińskiego. Tutaj właśnie, w tej małej wiosce, u ujścia potoku Łobozewki do Sanu, u stóp szczytu Jawor — Folwark nabył pisarz 300 morgowe gospodarstwo i zbudował dwór. Z przyjemnością sadził drzewa i krzewy, pielęgnował sad i ogród, dbał o aleje parkowe. W swoim malowniczo położonym dworku napisał „Pana Damazego”, który rozślał pisarza i Bóbrkę. „Pan Damazy” wzbudził przychylną krytykę i gorąco został przyjęty przez publiczność Lwowa, Warszawy, Poznania i Krakowa. Do „Damazówki” (tak nazwano dworek pisarza) jeździli się znakomici pisarze, poeci, dziennikarze. Często bywał Władysław Bełza, a także Oskar Kolberg.

Pisarzowi nie zawsze sprzyjało szczęście. Często cierpiał niedostatek i zaczynał życie „od nowa”. Może dlatego chętnie oglądaliśmy lub czytaliśmy jego znakomite komedie, śmiejąc się ze swoich wad i przywar.

Zakończenie rajdu miało miejsce przy obelisku poświęconym Bliźnińskiemu. Obelisk znajduje się w otoczeniu lip nad zalewem myczkowskim, obok czynnego obecnie kamieniołomu.

Tutaj przy blasku ogniska przeprowadzono konkurs o życie i twórczość pisarza.

W grupie szkół średnich bezkonkurencyjny był Maciej Brajewski (LO—Lesko), który bezbłędnie odpowiedział na wszystkie, niełatwe przecież pytania. Drugie i trzecie miejsca zajęli uczniowie z LO z Tyszwca (woj. lubelskie).

W kategorii szkół podstawowych pierwsze miejsce zdobył Piotr Jankowski (SP nr 1 — Lesko), drugie Anna Bomber (Myczko-w) i trzecie Agnieszka Chmura z Łukowego.

O życiu i twórczości pisarza mówił Stanisław Orłowski z Orelca.

Szkoda, że przy ognisku zabrakło wielu z tych którzy stworzyli i zrealizowali ideę cyklu rajdów „Śladami Sławnych Piór” i poprzez to, w zupełnie odmiennych warunkach politycznych starali się przywrócić Bieszczadom część ich prawdy żywej historii. Miejmy nadzieję, że w następnym roku nie zawiodą.

(ma)

## Warsztaty naprawcze i PZU

Złośliwi twierdzą, że takich dziur w jezdni jak przed budynkiem PZU w Lesku nie znajdzie się w całych Bieszczadach. Chodzi widocznie o to by właściciele samochodów, łamiący resory swoich samochodów mieli blisko po odszkodowanie. PZU nie robi na tym interesu bo wiadomo pieniądź wydatkowany z kasy to nie zysk, a strata.

Interes robią zapewne kosztem PZU właściciele warsztatów samochodowych, którym być może zależy by te dziury powiększały się z tygodnia na tydzień. Na tym samym widocznie zależy i rajcom, bo interwencja pana Bogdana Granatowskiego u pani rajcyni Łucji Dec, która z okien swego biura zapewne widzi te dziury — nie przyniosła żadnego efektu.

Czyżby znowu bezradni radni?

(sw)

## BŁYSKAWICZNA AKCJA POLICJI

Na letnie harce do Soliny ciągną nie tylko turyści i wczasowicze, ale także tysiące „niebieskich ptaków” i ludzi z marginesu społecznego zwłaszcza z tego młodzieżowego. W Solinie można nie tylko „porozrabiać”, ale i pozarabiać” w sposób mniej lub bardziej godziwy. Osiemnastoletni mieszkaniec Korczyny zwabiony urokami solńskiego morza, czy też innymi atrakcjami, popróbował swoich możliwości w zawodzie Arsen’a Lupin’a i w nocy włamał się do kiosku w Solinie zabierając łup o łącznej wartości 6 mln złotych. Rankiem policja została poinformowana o przestępstwie, a już tego samego dnia w godzinach południowych korczyński Arsen Lupin siedział za kratkami. Wpadł w ręce policji na sanożkim bazarze gdzie starał się zamienić na gotówkę łupy z nocnej wyprawy. Jak na ironię losu nie zdążył „utargować” nawet złotówki. Całość skradzionego towaru wróciła do prawowitego właściciela.

## Giną pieniądze

Wydawać pieniądze celowo, po gospodarsku, to nie nasza specjalność. Marnowanie pieniędzy to niemal nasza codzienna działalność. Przyzwyczajeni do marnotrawstwa od dziesięcioleci lat nie dziwimy się nawet miliardom wyrzuconym w błoto. Nie dziwi więc zbytnio zmarowanie kilkudziesięciu milionów złotych. Winnych w zasadzie nigdy nie ma i w tym też nie nowego.

Szkola w Mchawie może być nie jedynym przykładem.

Investycję rozpoczęto w roku 1988 i trudno ją zakończyć do dzisiaj. Roboty nie tylko szły w ślimaczym tempie, ale na dodatek wynikiły niejasności w rozliczeniach robót. Baligrodzki wójt powołał rzeczoznawców do spraw rozliczeń, (co też przysporzyło kosztów), i niewiele pomogło, bo Zespół Ekonomiczny Administracyjny Szkół przegrał sprawę i zapłacił około 40 milionów za nieterminowe płaćcenie faktur. Ponad pół miliona zapłacił już wcześniej. Oświata przebrała duże pieniądze (łącznie około 55 mln), a sprawa szkoły w Mchawie nadal jest tematem towarzyszkich i nietowarzyszkich rozmów.

Może szczegółów nie zechcą tym tematem zainteresować czytelników miejscowe bardziej kompetentne osoby. Czekamy na listy.

(w)

## Potrzebny Salomon

Przetarg na indywidualne działki budowlane w Lesku wzbudził kontrowersje. Społeczność podzieliła się na co najmniej dwa obozy. Jeden obóz twierdził, że w przetargu winni brać udział tylko indywidualni (prywatni) nabywcy, by ceny przetargowe nie poszły zbyt wysoko. Drugi obóz twierdził, że przetarg winien być otwarty i ceny jak najwyższe bo kasa miejska potrzebuje pieniędzy, i nie jest ważne czy będą one z przedsiębiorstwa prywatnego, państwowego czy spółdzielczego. Wiadomo firmy mają więcej pieniędzy a więc ceny przetargowe będą wyższe.

Co więc lepsze? Czy sprzedawać po niskich cenach „indywidualnym” i czekać latami na wybudowanie i wykonanie budynków, czy też sprzedawać firmom, które wybudują szybko i jeszcze szybciej odsprzedadzą wybudowane domy po odpowiednio wysokiej cenie.

I tak źle i tak niedobrze. Nic dziwnego, że radni mieli ogromny kłopot z podjęciem decyzji i zadecydowali o przetargu otwartym, ale narazili się jednemu z „obozów”.

Tutaj potrzebny byłby Salomon, który być może zadowoliliby wszystkich.

(maj)

## OLCHOWA I DZIECIAKI

Pani Stanisława Bednarek od wielu lat niezmordowanie zabiega o nową szkołę. Będzie to niewielka szkoła mieszcząca klasy I—III, aby maluchy nie musiały dojeżdżać do zbiorczej szkoły w Tarnawie Dolnej.

Jest już projekt w stylu dawnego dworku, wykonany przez architekta Jerzego Wiechowskiego z Sanożka, są materiały, ale nie wszystkie i co najważniejsze plac pod budowę, o który walczone wiele lat. Plac tuż obok kościoła na tzw. resztkowe sadu podworskiego rodziny SCHRAMÓW. Wykonano już część prac ziemnych.

Kłopot z pieniędzmi, ale Społeczny Komitet Budowy Szkoły w Olchowej z tym radzi sobie nie najgorzej. Część pieniędzy uzyskano z dobrowolnego opodatkowania się mieszkańców wioski, część wpływa ze sprzedaży cegiełek, a w części pomagają wdowy po kuzy-nach Schramów zamieszkałe w Anglii. Pomaga „Podkarpacie” wspomagając reklamą i drukowaniem list ofiarodawców.

Szkola będzie nosić imię Wiktora Schrama wywodzącego się z Olchowej znanego w świecie nauki i literatury.

Należy sądzić, że w niedługim czasie zamiar Społecznego Komitetu i dążenia mieszkańców nabiorą realnych kształtów, bo dla chcących nie ma nic trudnego.

Pani Stanisława Bednarek w imieniu komitetu apeluje do wszystkich którzy chcieliby pomóc, by przysyłać pieniądze na adres Komitetu i tym samym włożyli swoją realną cegiełkę w szkolne mury.

(maj)

KUPON

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM NR 2



## DRUKARNIA w USTRZYKACH DOLNYCH

drukuje NAJTANIEJ w Województwie Krośnieńskim

— ULOTKI REKLAMOWE, INFORMATORY, DRUKI POWSZECHNEGO UŻYTKU, DRUKI AKCYDENSU MANIPULACYJNEGO, ZAPROSZENIA, WIZYTÓWKI, METKI HANDLOWE, KSIĄŻKI AKCYDENSOWE, WYWIESZKI, ETYKIETY, DRUKI wg WZORÓW KLIENTA oraz PRACE INTRO-LIGATORSKIE — Termin realizacji zamówień do 30 dni (przy większych nakładach) DRUKI POW. 10.000 z 15% RABATEM  
USTRZYKI DOLNE ul. 29 listopada 42 tel. 81

## Najtańsza Reklama w GAZECIE BIESZCZADZKIEJ

— ogłoszenia drobne 3000 zł za słowo

— ogłoszenia ramkowe 4000 za 1 cm<sup>2</sup>

Można telefonem — 151

można listownie — ul. Naftowa 2 skr. 5

SKORZYSTAJ !

## Kącik CB-Radio

Wykaz członków Klubu CB — Radio Bieszczady

Zapewne za przykładem Komanaczy zagórscy rajcy doszli do przekonania, że zanim telefonizacja rozwinię się na dobre warto zaінwestować niewielkie przeciwie pieniądze w instalację CB-radio. Jakże z tego korzyści nie potrzeba przypominać. Tak więc za sprawą rajców, zarządu i burmistrza wszystkie sołectwa zagórskiej gminy zostaną wyposażone w odpowiednią aparaturę radiową. Nie będzie problemu z przywołaniem karetki, straży pożarnej, czy uzyskaniem natychmiastowej potrzebnej informacji. Z pewną zazdrością trzeba powiedzieć, że jednak Zagórzanie wyprzedzają wiele bieszczadzkich gmin nie tylko pod względem łączności radiowej. Gazyfikacja nabrała już realnych kształtów. Prawdopodobnie koniec roku będzie tym momentem w którym w wielu domach Zagórza i Gminy zapłoną kuchnie gazowe zasilane gazem ziemnym. W Zagórzu mniej się mówi a więcej robi. Gdyby tak w innych gminach, nie wyłączając gminy będącej siedzibą Bieszczadzkiego Związku Gmin-to wreszcie może ludzie uwieżyliby, że można coś zmienić w tej rzeczywistości. Niestety gdzie indziej na gadaniu i obrażaniu się kończy.

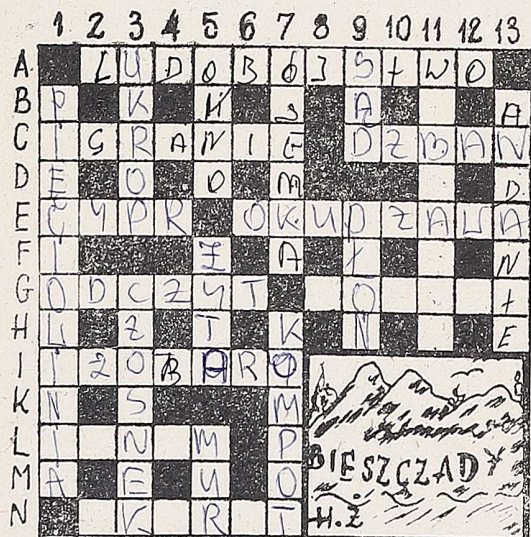
(maj)

Od tego numeru będziemy drukować systematycznie wykaz członków Klubu CB „Bieszczady” z ich radiowymi kryptonimami. Prosimy o nadawanie dalszych informacji i aktualizację danych. Stanie się to może zaszczytlem stałego „kącika CB”

(red)

|                          |                  |              |
|--------------------------|------------------|--------------|
| 1. Kapalski Edward       | Zagórz           | DRAGON       |
| 2. Ross Artur            | Uherce 160       | ROSOL        |
| 3. Chrostek Stanisław    | Sanok            | RUDI         |
| 4. Gaworecki Janusz      | Sanok            | SKARABEUSZ   |
| 5. Dudziak Zbigniew      | Sanok            | SZWAGIER 2   |
| 6. Sokołowski Bogusław   | Zagórz           | SZWAGIER 2   |
| 7. Sokołowska Danuta     | Zagórz           | CIOTKA 2     |
| 8. Czech Andrzej         | Zagórz           | ZIELONY      |
| 9. Szumski Janusz        | Weremleu 35      | JANUSZ LESKO |
| 10. Mołczan Stanisław    | Sanok            | SZWEJK       |
| 11. Borowy Czesław       | Sanok            | ESCORT       |
| 12. Łagowski Marek       | Bystre ORW Zel.  | ROMAN        |
| 13. NEROJ Bartłomiej     | Paszowa 54       | KUBUS PUCH   |
| 14. Marszałek Andrzej    | Ustrzyki Dolne   | POLONEZ      |
| 15. Balana Dariusz       | Ustrzyki Dolne   | DARIUSZ I    |
| 16. Gurgacz Roman        | Zagórz           | MAHONI       |
| 17. NEROJ Bożydar        | Paszowa 54       | KUBUS PUCH   |
| 18. Czech Robert         | Zagórz           | ORION        |
| 19. Sowa Edmund          | Lesko            | MERCEDES     |
| 20. Szerszeń Jan         | Izdebnik 260     | SENAT        |
| 21. Fejdacz Marek        | Sanok            | MARUTA       |
| 22. Korab Józef          | Przysietnica 188 | GRANADA      |
| 23. Heś Jan              | Brzozów          | KURCZAK      |
| 24. Płóński Bogdan       | Brzozów          | KOZIOŁOŻEC   |
| 25. Rajchel Andrzej      | Stara Wieś 378   | BIAŁY        |
| 26. Wydrzyński Stanisław | Brzozów          | KOLT         |
| 27. Kopeć Józef          | Brzozów          | KONRAD       |
| 28. Rzepka Andrzej       | Przysietnica 640 | NATALIA I    |
| 29. Cwynar Krzysztof     | Blizne 349       | MAX          |
| 30. Czech Roman          | Zagórz           | ELEKTRON     |
| 31. Kulikowski Jerzy     | Sanok            | DELTA        |
| 32. Bodziak Jerzy        | Sanok            | KAROLINA     |
| 33. Orwiga Eugeniusz     | Zabutyń          | DELFIN       |
| 34. Skwara Jan           | Brzozów          | SMIETANKA    |

## Krzyżówka z hasłem



Rozwiązania na kartkach pocztowych wraz z Kuponem nadesłać do dnia 15 listopada br.

Rozwiązanie krzyżówek z Nr 13 „GB” oraz lista nagrodzonych w numerze 15 gazety.

Określenie wyrazów:

POZIOMO:

- A-2 ekstremizacja
- C-1 narażenie się na niebezpieczeństwo np. śmierci
- C-2 nosi wodę dopóki ucho się nie urwie
- E-1 państwo na M. Śródziemnym
- E-6 Bułat, ur. 1924 r. gruziński słynny pisarz
- G-1 nie prelekcja, nie wykład
- G-8 zerwanie stosunków dypl. w celu wywarcia nacisku
- I-1 linia na mapie pogody łącząca punkty o jednakowym ciśnieniu
- L-1 pochrzyn
- N-2 autor „Kazań Sejmowych”

PIONOWO:

- 1-B na niej piszemy nuty
  - 3-A wrzątek, war
  - 3-G leczy przeziębienia
  - 5-A jest otwarta na świat
  - 5-F obchodzi imieniny 27 kwietnia
  - 5-L nie raz człowiek jest do niego przyparty
  - 7-A największa osada wioślarska
  - 7-H dodatek do drugiego dania
  - 9-A szukać w nim sprawiedliwości
  - 9-E część ręki
  - 11-A osoba najbliższa sercu mężczyzny
  - 13-B tempo umiarkowane w muzyce
- Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać szyfr który wystarczy nadesłać na adres redakcji:
- (E-3, G-9, C-10, F-11, N-7, A-8);  
(B-1, G-6, D-1, N-3, C-13, E-8);  
(I-4, L-1, H-13, N-2, F-5, G-3, I-2,  
F-7, C-9, A-7, E-12);  
(G-10, M-3, H-7, C-1, C-7, L-3, F-1,  
B-9)

opracowała Halina Zachowska

## SZKOŁY SAMORZĄDOWE

CIĄG DALSZY ZE STRONY 3

wolując się na udane doświadczenie z 5 przedszkolami stwierdził, że lepiej już teraz wziąć na siebie obowiązek remontów, gdyż są na to środki, niż za 2 lata, kiedy stan techniczny wielu obiektów wobec niemożności finansowych KOiW będzie o wiele gorszy. Opinie zaproszonych na sesję dyrektorów były następujące: dyr. M. Fedorowicz z Bóbrki;—lepiej teraz niż za 2 lata, bo bliżej będzie gospodarz.

Dyr. S. Peteraf z Myczkowca;—myślę, że znajdują się może szybciej środki na bieżące remonty; dowieźcie dzieci, zakup sprzętu sportowego. Dyr. M. Zimoń z Wołkowyi;—gorzej być nie może, a może być lepiej. Młym akcentem było przekazanie przez p. dyr. Z. Badańskiego szkołom w Wołkowyi i Myczkowcach zakupionych przez KOiW w Krośnie magnetowidów. Sądziły, że nowy gospodarz szkół nie będzie gorszy i zakupi do tego sprzętu telewizory kolorowe, których szkoły te nie posiadają.

(mp)

Komornik Sądu Rejonowego w Lesku ogłasza, że dnia 7 listopada 1991 r. o godz. 11.00 w Ustrzykach Dolnych, ul. 22lipca Nr 1 odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości:

- Śirugarka grubościowa cena wywoławcza 19.500.000 zł
- Frezarka dolnowrzecionowa cena wywoławcza 5.250.000 zł
- Wyrównalarka do obróbki drewna cena wywoławcza 2.250.000 zł
- Filarka przenośna elektryczna cena wywoławcza 1.125.000 zł

Ruchomości powyższe stanowią własność Pana Tadeusza Sobusiaka i można je oglądać w mieście jak wyżej w dniu licytacji od godz. 8 do 11

## CALANETICS

Coś dla Pań !

Revelacyjna metoda wyszczuplająca sylwetkę. Zajęcia w Szkole Podst. nr 2 w Ustrzykach

Poniedziałek 18.30 — 19.30

Środa 18.45 — 19.45

Dom Kultury tel. 151

## DOM KULTURY w Ustrzykach Dolnych

wypożycza:

Sprzęt nagłaśniający oraz instrumenty na zabawy, wesela, dancingi

Atrakcyjne ceny plus rabat

tel. 151

REDAKCJA — GAZETA BIESZCZADZKA — 20-700 Ustrzyki Dolne ul. Naftowa 2, skr. poczt. 5 Konto Eksp. PKO w Ustrzykach D. Nr. 37644.866.1-131  
Redaktor Naczelny — Jan Bajerek Redaguje Księgarnia Bogdan Augustyn, Madej Augustyn, Adam Lód, Krzysztof Potaczala, Marek Prędki, Wiesław Prędki, Andrzej Szoszerbiel. Wydawca RDK — Ustrzyki Dolne Druk — RZG Drukarnia Ustrzyki Dolne  
Ogłoszenia i reklamy: 3000 zł za słowo w ogłoszeniach drobnych, 4000 zł za 1 cm w ogłoszeniach reklamowych.  
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie wraca i nie ma prawa dokonywania skrótnów.